

MAKABRA NA WESOŁO

To pierwsza sztuka Michel de Ghelderode'a w Warszawie — „Ballada o Wielkiej Makabrze”, której polski tłumacz przydał tytuł „Wędrowka Mistrza Kościeja”. A więc pisarz u nas nieznany — poza kręgiem czytelników „Dialogu”, gdzie go drukowano; grany już zresztą w Polsce poza Warszawą. Zapewne też niejeden z widzów uzna go za wydziwaczanego i zaliczy do tzw. „awangardy” teatralnej. Ale ta „Wielka Makabra” powstała — jak zresztą prawie wszystkie sztuki Ghelderode'a — przed wojną, w latach trzydziestych. Sztuki te należały do pokrewnego nurtu dramatycznej groteski — choć oczywiście niezależnego — co u nas Witkiewicz lub Gombrowicz. Były więc po przedniczkami dzisiejszego teatru absurdu. I nic dziwnego, że zrobiły karierę dopiero w latach pięćdziesiątych, kiedy ta konwencja tak się rozpowszechniła po świecie.

Zresztą określenie: kariera — to przesada. Sztuki Ghelderode'a grywano w paru krajach, gdzie czasem wywoływały one skandale przez swe bluźnierstwa religijne (czy też raczej przez to, co wydawało się w nich bluźnierstwem), z trudem jednak zdobywały sobie publiczność. Być może dlatego, że dzieją się w fikcyjnym świecie stworzonym przez pisarza i rządzącym się własnymi prawami, które trzeba poznać i oswoić się z nimi. Ghelderode był Belgiem, z ducha Flamanem, choć pisał tylko po francusku. Zafascynowało go flamandzkie średniowiecze i flamandzkie malarstwo, przede wszystkim Pieter Breughel, którego kilka obrazów strawestował na sztuki a wiele swych sztuk — także „Wielka Makabra” — umieścił w kraju nazywanym Breughellandem. Na ten temat pisano już bardzo wiele i z tego co napisać wiele też można przeczytać w programie teatralnym. Nie sposób tu jednak o tym nie wspomnieć.

A może to słabe powodzenie sztuk Ghelderode'a wynika też z ich niedoskonałości. Można tak przypuszczać, skoro „Wielka Makabra” krtwicy uważają za jedną z dwóch najlepszych jego sztuk, a przecież i jej dość daleko jest od arcydzieła mimo kilku znakomitych scen i interesujących wątków. Ghelderode pozostawił około stu sztuk. Lubił szczególnie pisać dla teatru marionetek i ten styl marionetkowy ciążył na wszystkich jego utworach, tak-

że na „Wędrowce Mistrza Kościeja”. Ta farsa makabryczna ma wszystkie cechy twórczości Ghelderode'a. Jest w niej coś z średniowiecznego tańca śmierci, przepuszczonego przez modernistyczną czy secesyjną wyobraźnię z końca ubiegłego wieku. Mistrz Kościej czyli Śmierć wędruje po Breughellandii zapowiadając jej zagładę, koniec świata. Ale tej zagłady nie przeprowadza, bo upija się na dworze księcia Gulawa, gatunek ludzki zaś uratuje para młodych zamknięta w grobowcu. Tak to już jest w świecie Ghelderode'a: miłość uprawia się tu w grobowcu, erotyzm łączy się z sadyzmem, śmierć z śmieszością, uduchowienie z grubą sprośnością, demonizm z religią. Ten świat jest zwariowany, rządzi w nim diabeł, który wszystkie siedem grzechów głównych wyolbrzymia do rozmiarów gigantycznych.

Reżyseria Ludwika René te kontrastowe jaskrawości nieco wygładziła. Choć to wbrew Ghelderode'owi — może i lepiej: sztuka stała się łatwiej strawna dla publiczności. René pomnożył intermedia i nadał obrazom wiele ruchu. Przeniósł tę balladę do teatru jarmarcznego. Dobrze zagrał pomysły zwrócenia do widowni księcia Gulawa przemawiające-

go do trupów. No i osiłą podtrzymującą całe przedstawienie był Wiesław Gołas, jako Mistrz Kościej, kapitałny w makabrycznej grotesce pijanej śmierci, bardzo śmieszny, układający swą grę z realnych elementów przenoszonych do innej rzeczywistości. Umiejętnie trzymał się też w ramach stonowanej groteski Wojciech Pokora jako chudy (w oryginale gruby) książę Gulaw. Obaj ci aktorzy mają doskonałe wycucie stylu tego rodzaju gry. Dobrze towarzyszyli im w tym Mieczysław Stoor (zwłaszcza w scenach pijackich) i Kazimierz Dejunowicz. Józef Duriasz i Stanisław Gawlik tworzyli zabawne sylwetki ministrów. Reszta dostrajała się z różnym powodzeniem do tych protagonistów. Dekoracje Jana Kosińskiego, kostiumy Anieli Wojciechowskiej tworzyły malownicze tło tego dziwnego, niezwykłego świata. Zbigniew Stolarek zrecenzję poradził sobie z bardzo trudnymi w tym wypadku zadaniami tłumacza.

Michel de Ghelderode — Wędrowka Mistrza Kościeja — Farsa dla reżyserskich — Przekład: Zbigniew Stolarek — Reżyseria: Ludwik René — Dekoracje: Jan Kosiński — Kostiumy: Aniela Wojciechowska — Muzyka: Tadeusz Baird (Teatr Dramatyczny — Premiera prasowa 10. XI.1965).